

W parku narodowym pierwszeństwo ma ochrona przyrody. Rozmowa z Januszem Tomaszewiczem

Czy oburza pana niszczenie przyrody metodą faktów dokonanych?

Janusz Tomaszewicz: Oczywiście, bardzo mnie oburza. Tą metodą niektórzy inwestorzy łamiąc przepisy dotyczące nie tylko ochrony przyrody, ale także wielu innych aktów prawnych obowiązujących w naszym kraju, realizują swe zamierzenia.

Parki narodowe są udostępniane także do turystyki, rekreacji i sportu. Dlaczego mamy do czynienia z problemem na Tobołowie? Nie dało się tam pogodzić ochrony przyrody z rekreacją?



Samowola budowlana na Tobołowie w Gorczańskim Parku Narodowym. Fot. Janusz Tomaszewicz

To pytanie należałoby przede wszystkim zadać inwestorowi. Warto by na nie odpowiedział.

Działalność skierowaną na wykorzystanie rekreacyjne terenu da się pogodzić z ochroną przyrody. Trzeba jednak mieć świadomość, że w przypadku parku narodowego pierwszeństwo ma ochrona przyrody.

Nic nie stoi na przeszkodzie, by w parku narodowym obok działań związanych z ochroną przyrody była obecna turystyka aktywna czy rekreacja. Niemniej jednak musi być prowadzona w sposób wyważony, a przede wszystkim zgodnie z prawem.

Przykładów takich jest wiele. Jednym z nich jest Gorczański Park Narodowy, którego teren jest udostępniony dla turystyki, edukacji; zakres tego udostępnienia jest różnorodny. Znajduje się tutaj 63 km szlaków turystycznych, blisko 40 km szlaków spacerowych. Wyznaczonych zostało 55 km tras rowerowych, a miłośnicy jazdy konnej mogą korzystać z nieco ponad 60 km szlaków konnych. W granicach Parku i bezpośrednim jego sąsiedztwie wyznaczonych jest 10 ścieżek edukacyjnych.

Dla rekreacji udostępnione są wschodnie zbocza grzbietu Tobołowa, gdzie znajduje się kolej linowa „Tobołów”, trasa narciarska i 2 krótkie wyciągi orczykowe na Tobołowie. Wszystkie z wymienionych urządzeń i tras powstały na przełomie lat 70/80 minionego stulecia. W granicach Parku znalazły się od roku 1997, wcześniej (od roku 1988) były w obszarze zarządzanym przez GPN.

W minionych latach nie było żadnych problemów z funkcjonowaniem trasy narciarskiej, ani tras przy wyciągach orczykowych. Narciarze użytkowali wymienione obiekty w godzinach od 9 do 16. Potem były przygotowywane, a gdy nastawała noc, następował spokój sprzyjający migracji zwierząt, bytowaniu nocnych ptaków sów. Wprawdzie okresowo funkcjonował znajdujący się u podnóża stoku, przy samym ośrodku wypoczynkowym, oświetlony wyciąg narciarski, ale jego oddziaływanie było znikome na pozostałą część trasy narciarskiej, spowitej ciemnościami.

Warunki te zaczęły się stopniowo zmieniać w roku 2009, gdy pojawił się nowy dzierżawca „Ostoi Górskiej”. Już latem przeprowadził niwelację dolnej części trasy narciarskiej. W większości była wykonana poza granicami GPN, a w tej części, która znajdowała się w jego granicach, prace nie

przyniosły istotnych szkód. Do tej sytuacji odnosiliśmy się ze zrozumieniem, nie podejmowaliśmy rygorystycznych działań, jedynie powiadomiliśmy o przeprowadzeniu prac Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Krakowie i Starostwo Powiatowe w Limanowej.

Na przełomie roku 2009/2010 dzierżawca „Ostoi Górskiej” zwrócił się do Parku o zgodę na wykonanie niwelacji całej trasy narciarskiej, jej oświetlenie oraz budowę instalacji zaśnieżania. Zgoda Parku na realizację tak dużej inwestycji była istotna, ale nie jedyna w całej procedurze postępowania przewidzianego prawem.

Z uwagi na ważność sprawy, kontrowersje jakie budziła wśród przyrodników zaznaczam, nie tylko pracowników Parku temat był dwukrotnie przedmiotem obrad Rady Naukowej Parku. Odniosła się ona negatywnie do tak dużej ingerencji w środowisko przyrodnicze terenu chronionego, ale jednocześnie podpowiedziała inwestorowi, że w pierwszej kolejności powinien uzyskać decyzję środowiskową, a następnie inne wymagane prawem pozwolenia i uzgodnienia. Tą samą drogę postępowania wskazywałem pisemnie zainteresowanemu.

Pod koniec 2010 r. inwestor rozpoczął procedurę związaną wydaniem opinii środowiskowej. Sporządził raport oddziaływania na środowisko. Ponieważ miał on kilka ważnych usterek, wnieśliśmy uwagi. Jednocześnie przekazaliśmy inwestorowi materiały do uszczegółowienia dokumentu. Gdyby inwestor kontynuował przyjętą procedurę zapewne uzyskałby decyzję środowiskową, w której zostałyby określone konkretne warunki.

Jestem przekonany, że znalezione zostałyby rozwiązanie zabezpieczające istniejące uwarunkowanie przyrodnicze, interes inwestora, a także co dla nas jest bardzo ważne umożliwiające rozwój miejscowości znajdujących się w gminie Niedźwiedź, konkretnie Poręby Wielkiej. Kolejnym etapem byłoby uzyskanie pozwolenie budowlanego, ale to byłaby już pewnie formalność.

Stało się jednak inaczej w trakcie starań inwestor rozpoczął prace; niestety nie mając żadnych z wymaganych prawem pozwoleń, uzgodnień i innych dokumentów.

Jak Gorczański Park Narodowy zareagował na działania inwestora na Tobołowie?

Zgodnie z prawem ochrony przyrody, za przestrzeganie przepisów z tej ustawy na terenie Parku odpowiada jego dyrektor.

Po stwierdzeniu, że zakres prac i ich charakter znacznie wykracza poza opisany przez inwestora, a same prace mają charakter inwestycji, informację o ich zakresie przekazaliśmy, do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Limanowej. Powiadomiliśmy także Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Krakowie, a także po stwierdzeniu zniszczenia siedlisk przyrodniczych Prokuraturę Rejonową w Limanowej. Informacja została przekazana także do Ministerstwa Środowiska, do Głównego Konserwatora Przyrody. W lutym 2012 r. tematem zainteresowało się ponadto Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot.

W sprawie Tobołowa przeciwko inwestorowi toczy się postępowanie karne. Czy można było zrobić coś więcej, aby nie doszło do sytuacji, której konsekwencją jest niszczenie przyrody?

Warto podkreślić, że inwestor od 2009 r. był kilka razy informowany o fakcie, że trasa narciarska znajduje się na terenie chronionym w parku narodowym, obszarze Natura 2000, oraz, że ochrona przyrody ma tutaj pierwszeństwo.

Inwestor pod koniec sierpnia 2011 r. powiadomił nas pisemnie, że będzie prowadził prace modernizacyjne poprawiające profil nartostrady. Ze względu na lakoniczny charakter tego pisma poprosiliśmy o szczegóły. W uzupełnieniu podał więcej informacji i załączył mapę ukazującą

lokalizację prac. Były one ograniczone jedynie do trasy narciarskiej oznaczonej na mapie zasadniczej. Nie wspomniał jednak o budowie instalacji elektrycznej do oświetlenia trasy, budowie instalacji (wodociągu) do zaśnieżania trasy, co potem okazało się faktem. Informację uszczegóławiającą przyjęliśmy jako prawdziwą.

W dniu 5 września 2011 r. inwestor rozpoczął prace. Kontynuował je przez wrzesień i część października, nie tylko na terenie co do którego zapewniał wcześniej, że ma tytuł prawny, ale także naruszył grunt zarządzany przez GPN.

Jak już wspominałem, w trakcie prowadzenia prac, znacznie rozszerzył ich zakres w stosunku do złożonej informacji. W dniu 23 września 2011 r., przy udziale inwestora, dokonaliśmy przeglądu zakresu prac i oceny spowodowanych szkód przyrodniczych. Przekazaliśmy także wyraźną informację, aby zaprzestał kontynuowania działań inwestycyjnych, uzyskał wszystkie stosowne pozwolenia, a także usunął nasypane masy ziemne i głązy skalne z terenu zarządzanego przez Park. Pomimo tego kontynuował prace.

W związku z zaistniałą sytuacją powiadomiliśmy Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Limanowej i inne instytucje, które wymieniłem wcześniej.

Jak pokazało życie inwestor nie brał pod uwagę naszego przekazu (zaznaczam dokonywanego pisemnie). Swe zamierzenia na trasie narciarskiej zrealizował w całości. W listopadzie 2011 r. zamontował oświetlenie. W międzyczasie wykonał przy górnej stacji taras widokowy, istotnie zmienił tam profil terenu, wykonując budowle ziemne na użytek snowparku. Na te prace także nie miał pozwolenia budowlanego, ani żadnych uzgodnień. Wszczęte postępowania nie stanowiły dla niego przeszkody, by w grudniu 2012 r. dokonać wycinki bukowego młodnika, na powierzchni 11 arów (na linii niegdyś planowanego wyciągu narciarskiego), wewnątrz drzewostanu Parku, a także oświetlenia dla dwóch wyciągów orczykowych na szczycie Tobołowa. Czyżby łamanie przepisów było dalej nieświadome?

Jak widzi pan dalsze losy sprawy Tobołowa? Czego możemy się spodziewać w najbliższych miesiącach?

W mojej ocenie sprawa jest skomplikowana, wielowątkowa i poprzez dalsze działania inwestora coraz bardziej się komplikuje. Obecnie czekamy na rozstrzygnięcie Sądu Rejonowego w Limanowej, przed którym toczy się sprawa o zniszczenie siedlisk. Czekamy też na ostateczną decyzję w sprawie naruszenia prawa budowlanego, a także na decyzję Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Krakowie w sprawie szkody w środowisku.



Trudno przewidzieć co wydarzy się jeszcze w najbliższym czasie. Jak widać sytuacja jest dynamiczna, inwestor już kilka razy zaskakiwał swoimi nowymi pomysłami, o których wspomniałem wcześniej.

Czy inwestorowi opłaca się omijać procedury prawne? Czy w ten sposób osiąga swoje biznesowe cele?

Ponownie pytanie to przekieruję do inwestora. W mojej ocenie, jeśli nawet osiąga jakieś cele, to mogą one być krótkotrwałe. Wierzę, że działania wymienionych instytucji, powołanych do przestrzegania prawa, przyniosą efekt i nakłonią inwestora do jego respektowania.

Dziękuję za rozmowę.

Janusz Tomasiewicz - dyrektor Gorczańskiego Parku Narodowego; absolwent Wydziału Leśnego Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, od 1983 roku pracownik Gorczańskiego Parku Narodowego, od 12 lat pełni funkcję dyrektora Parku.